

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 26 (1230)

Niedziela 30 czerwca 1985 r.

Rok XXVII

## WAKACJE !

Magiczne słowo !

Słowo magiczne: „jedziemy na wakacje.” Na paryskich dworcach nieopiera wrzawa. Masy ludzkie roją się jak mrowisko: toboły, walizy, plecaki i setki, setki odjeżdżających pociągów. Na szosach ciągle „korki” — jak okiem sięgnąć morze aut. W tym samym czasie, w pośpiechu, cztery miliony mieszkańców opuszcza miasto.

Podobnie dzieje się w każdym innym mieście francuskim a nawet w każdej wsi, bo zewsząd jadą dzieci na kolonie. To samo jest w każdym kraju naszej rodzinnej Europy. Jesteśmy świadkami nowego (przed wojną nikt się zbytnio wakacjami nie przejmował) społeczno-gospodarczego zjawiska masowych wakacji. Socjologowie zdążyli już na ten temat napisać wiele uczonych książek.

### Jak spędzać wakacje ?

Masowe wakacje są spontaniczną brona przed złem czasu technicznej cywilizacji. Jak mamy spędzać te trzy tygodnie czy miesiąc urlopu po całorocznej, ciężkiej pracy? Myślę, że odpowiedź powinna być taka: wakacje trzeba spędzać w zbliżeniu do natury, w zbliżeniu do drugiego człowieka, w zbliżeniu do nas samych i w zbliżeniu do Boga. Jak to rozumiemy?

### Zbliżenie do natury

W czasie wakacji jedziemy nad morze, idziemy w góry, udajemy się nad jeziora, przenosimy się na wieś. Uspakajamy się wewnętrznie, uczymy, dochodzimy do ładu z sobą. Nic nie stoi tak blisko człowieka, jak pachnący kwiat, zielone pole, błękit nieba, fale jeziora, głęboki las. Urok przyrody zachwyca nas. Jesteśmy naprawdę „z mułu ziemi”, jak mówi Biblia, to znaczy cała natura odnajduje w nas swoje wypełnienie, osiąga swój szczyt. W pewnym znaczeniu drzewo na polu, kamień przy drodze, słońce na niebie są naszymi braćmi: woda w jeziorze, trawa na łące, paproć w lesie są naszymi siostrami. Poj-

mowali to wielcy artyści i wielcy święci. Franciszek z Asyżu śpiewał mistyczny hymn o „Bracie Słońcu”, Paweł z Tarsu pisał przedziwnie, że „cała natura wzdychając czeka na swoje odkupienie”. W naszym zbliżeniu do natury spływa również na nią łaska Boża.

### Zbliżenie do człowieka

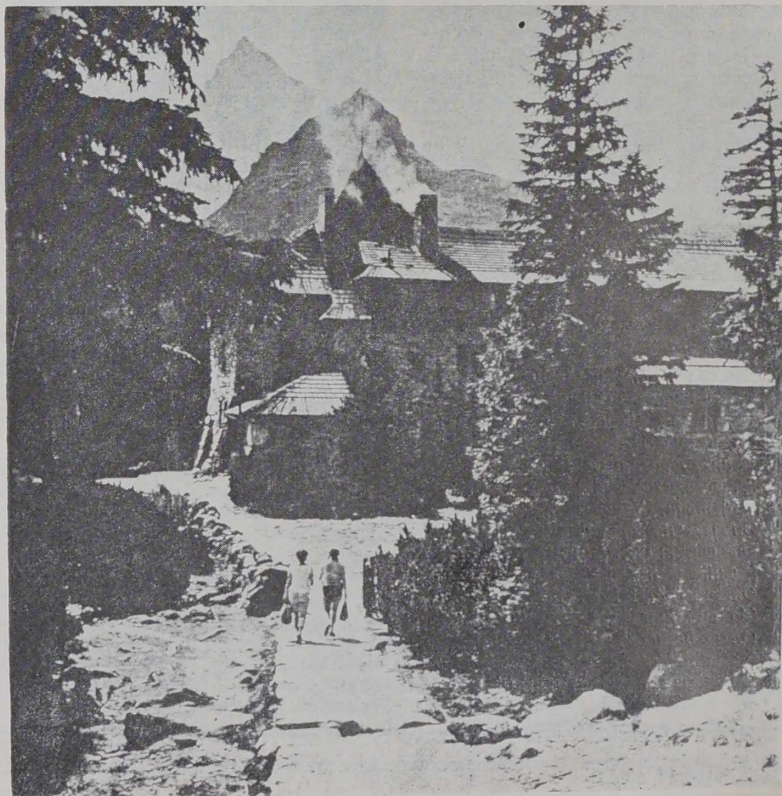
W czasie wakacji poznajemy wielu nowych ludzi. I może najlepiej na urlopie daje się zauważyć, jaki jest nasz prawdziwy stosunek do człowieka. Weźmy prostą sprawę: zachowanie się kierow-

cy. Najbardziej elegancki jegomość staje się za kierownicą dzikiem człowiekiem. Dzienniki paryskie podały niedawno, że w sprzeczce o parkowanie samochodu rozwścieczony kierowca zabił drugiego uderzeniem w twarz.

Człowiek znalazłszy się poza znajomym kręgiem ludzi, zrzuca z siebie towarzyskie konwenanse.

Każdy jest takim, jakim jest naprawdę. Dyrektor pozostawia tytuły w domu i w spodenkach kąpielowych nie różni się niczym od robotnika. Na urlopie nie

(Dokończenie na str. 11)





# HOMILIA

Kiedy się czyta ewangeliczne opisy tłumów słuchających Chrystusa, idących za Nim, trwających przy Nim we dnie i w nocy, w chłodzie i głodzie, słońcu i niepogodzie, przed oczami stoi obraz tych tłumów, jakie wychodzą na spotkanie z Janem Pawłem II. Chrystus — w oparciu o naukę Starego Testamentu wyczytał nowy trakt, bo starodawna droga zarosła spoganiąłymi pojęciami i wykrzywiona łatwością przystosowania do warunków, jakie proponowała lub narzucała okupacja rzymska. Jan Paweł II wiedzie poszukujące i zasłuchane rzesze przez gąszcz ludzkich powikłań światopoglądowych i etycznych, aby odnowić tę Drogę, którą jest Chrystus: ten sam wczoraj i dziś i ten sam przez wszystkie wieki. Trudna to praca. Bo czasem łatwiej jest rzucić hasło rewolucji, niż restaurować na wieczystym fundamencie, łatwiej burzyć, niż wydobywać spod wielowarstwowego piasku. Łatwiej zrezygnować z walki o życie i zabić, niż leczyć cierpliwie i wskrzeszać do nowego życia.

Otoczenie Chrystusa tworzyło zwarty mur. Nie sposób dociągnąć się do Niego... Ból ojcowskiej miłości Jaira jak świder wwiercał się weń, by упаć przed uznanym, niezwykłym Cudotwórcą z błaganiem o pośpiech Bo umiera ukochana, jedyna, widoczny sens żywota...

Ludzie są bezradni wobec zbliżającej się śmierci. Próbujać przeniknąć jej tajemnicze zasłony, ale rozum niewiele może. Chrystus rzuca światło Życia na tę tajemnicę. Ale rozum napotyka ciemnie optyczną, jaka powstaje wokół każdego źródła światła. Nie dostrzega ani źródła, ani rozsianganych promieni jasności. Stąd ogarnia go skórcz trwogi. Chrystus powinien się zdziwić nad trwogą ludzkiego

## NIE UMARŁA...

rozumowania i wyjaśnić: „Dajcie człowiekowi umrzeć dla ziemi, aby mógł żyć życiem pozaziemskim; ono nieskończenie przerasta powaby doczesności!” Ale się nie dziwi. Zna ludzkie serce pełne przywiązań do ukochania konkretów. Nie śpieszy na apel. Po drodze uzdrawia niewiastę. Poszukuje, która to...

Zwłokę wykorzystała śmierć: zdmuchnęła młodziutki płomień, jak wichur gąszczy świece. Ta wiadomość musiała obudzić rozpacz w przełożonym świątyni, skoro Chrystus uznał za stosowne uspokoić go: „Nie, nie umarła. Tylko śpi!” (Czymże jest rzeczywiście śmierć, jeśli nie snem — mocnym snem trwającym do skończenia czasu?). Teraz przyspieszył kroku... Przed domem Jaira lament, zamówione na tę okoliczność płaczki czynią zgiełk, rwą włosy, rozdrapują twarz, jęczą na piszczałkach żałoby... Za późno!

Za późno dla nas, którzy istnienie obliczamy czasem i opraviamy w ramy skończoności. Dla Nieskończonego — nigdy za późno! On zawsze przychodzi „na czas” — w odpowiednim momencie, choćby ludzie poddawali się pełnym złudzeniom z wątpieniem.

Podobnych Jairowi przełożonych świątyni było bardzo wielu i każdy z nich przeżywał jakieś „ludzkie tragedie”. Patrzyli tępo i bezradnie, a na pewno z bólem w sercu, na zwiastunów śmierci jednostek, całych grup, dorosłych, młodzieży i dzieci... Patrzyli, jak śmiertelnie chorująca gmina zamiera, rozpada się

przekształca się w swoje zaprzeczenie. Może i poszukiwali środków ratunku dla niej... Ale tylko wyjątki — jak Jair — biegli do Chrystusa...

W podobnej sytuacji znajdują się nasze polonijne gminy. Stróż życia wykazują bezradność wobec „zamierania” dzieci i młodzieży. Czas i różne uwarunkowania dokonują zniszczenia. Z całą pewnością w przyszłości śmierć obejmie wszystko w swoje posiadanie. Ale najgorszy jest bezwład i bezradność... Najgorsza jest zgoda na „umieranie” tych, którzy mają być naszym przedłużeniem i naszą przyszłością. Najgorsza jest znieczulica na rozszerzający się obszar martwoty...

### Jest jeden ratunek: CHRYSZTUS!

Trzeba koniecznie sprowadzić Chrystusa i doprowadzić do autentycznego spotkania z Nim.

Przypatrzmy się, co robi Chrystus? Najpierw zapewni: to nie śmierć — to sen, to być może, letarg...

Potem — potem usunie płaczków i czyniących lament. Następnie weźmie ze sobą przełożonego świątyni i wprowadzi do tej, którą uznano za zmarłą.

Wreszcie ujmie jej dłoń i pociągnie ku Sobie ze słowami: „Thalitha, kum — WSTAN!”...

W ten sposób ożywioną na nowo Młodzież Polonijną odda znów pod opiekę ojca... Bo ONA nie umarła... Są wyraźne rumieńce życia, zwłaszcza przy tłumnych spotkaniach z Papieżem, który zastępuje Chrystusa na ziemi. Ale trzeba najważniejszego: **Doprowadzić zawsze do spotkania z Chrystusem, który jedynie jest mocen objawić życie tam gdzie są najwyraźniejsze symptomy śmierci.**

Ks. Michał Rybczyński OMI

## Pan mój!... i Bóg mój!

Jeśli do Rzymu wiodą wszystkie drogi,  
to do Boga znów wiodą wszystkie niebios szlaki.  
Można być sławnym, bogatym czy ubogim,  
można być Niemcem, Francuzem czy Polakiem,  
jedna droga miłości i jeden cel znaczy,  
koniec naszej wędrówki na tym padole płaczu.  
Ufaj Bogu, bo w swoim wszechmocnym działaniu,  
On jest naszym gwarantem Pokoju bez granic,  
On wysyła pioruny i potężne burze  
i wulkanami świadczy, że świata jest Stróżem,  
On przeraża i karze tych, co pychą zżarci,  
idą w swym zaślepieniu ku zgubie uparcie.  
On w beznadziejnej sprawie jest gwiazdą nadziei  
i ostatnim ratunkiem wśród bezdrożnych kniei.  
On pociesza stroskanych, chorym leczy rany.  
On niesie radość więźniom pobitym i znękanym,

On życiodajny Stwórca i Pan nasz łaskawy,  
cierpi, gdy ludzie walczą dla złota i sławy,  
gdy ludzie giną, walcząc na dwu szanach wrogich,  
a człowiek w swojej pysze chce sam stać się bogiem.  
Boże! Gdy mi się jawisz jako na obrazie,  
w brzasku dnia lub w słonecznych smugach o zachodzie,  
i Swą obecność znacysz w promiennym pochodzie,  
rozlewając wokół ukojenia zdroj,  
patrzę w niebo i szepczę w dziękczynnej ekstazie:  
„Oto Pan mój i Bóg mój!”

Julian MAJCHERCZYK

Myśl, która z wiatrem przemija  
Gdy ci jest ciężko, samotnie i smutno nade wszystko,  
pomyśl, że Pan Bóg stoi tuż przy tobie blisko  
i kiedy go poprosisz, uleczy twe rany,  
że odnajdziesz swój spokój i radość zbłąkaną.

J. M.



## EWA - Z ŻEBRA ADAMA?

Żadna z biblijnych opowieści nie jest bardziej znana, ale też żadna nie powoduje tylu nieporozumień, co relacja o utworzeniu Ewy z żebra Adama. Zdaje się ona podsuwać wizję Boga jako naczelnego chirurga, który daje Adamowi silną narkozę, a następnie drogą zabiegu operacyjnego wyjmując z jego boku żebro. Na koniec zręcznie i zagadkowo formuje z tego żebra pierwszą kobietę.

Jeśli jednak potrafimy przejść przez warstwę obrazową i właściwie zinterpretować sens tego obrazu, to nie zdziwi nas stwierdzenie A. Stögera: „To, co Biblia mówi o powstaniu pierwszej kobiety, nie ma nic sobie równego w literaturze światowej”.

Przypatrmy się więc obrazowi biblijnemu, by następnie właściwie go odczytać.

### 1. Krytycznoliteracka analiza tekstu.

Po tym, co zostało powiedziane na temat dwóch relacji o stworzeniu świata, nie może nikogo zdziwić istnienie w Księdze Rodzaju również **dwóch wątków przekazu** o stworzeniu pierwszej kobiety. Relacja starsza, jehwistyczna (Rdz. 2,18-23) brzmi:

Potem Jahwe Bóg rzekł: „Niedobrze jest człowiekowi być samemu; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”... I zesłał Jahwe Bóg głęboki sen na Adama, że zasnął. Wtedy wyjął jedno jego żebro, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym z żebra, które wyjął Adamowi, zbudował niewiastę i przyprowadził ją do Adama. Wówczas Adam zawołał: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo z mężczyzny została wzięta”.

Relacja młodsza, kapłańska, opowiada zwięźle i rzeczowo:

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się...” (Rdz. 1,27n).

Różnica między obiema relacjami rzuca się od razu w oczy. W starszym, jehwistycznym przekazie mamy ludowo-antropomorficzny obraz Boga. Można też w nim odkryć niewątpliwie, choć ukryte wątki bardzo starych, orientalnych wyobrażeń i mitów. Wyraźnie odmienna jest krótka relacja kapłańska.

Możemy postawić pytanie: dlaczego autor kodeksu kapłańskiego w pół tysiąca lat po spisaniu relacji jehwistyczno-ludowej ponownie kreśli obraz stworzenia Ewy? Czy chciał wyeliminować lub skorygować starszą relację, która mówi o Bogu w sposób tak antropomorficzny? Najwidoczniej odczuwano pewne zażenowanie w związku z tym starszym opowiadaniem, silnie zakorzenionym w wierzeniach ludu. Ponieważ jednak relacja ta miała na sobie dostojną patynę wieków, końcowy redaktor nie mógł i nie chciał jej usunąć. W samym już jednak fakcie, że narrator biblijny w ostatecznej redakcji Księgi Rodzaju daje pierwszeństwo wersji młodszej, uwidacznia się jego przychylność dla relacji kapłańskiej.

W katechezie biblijnej mówiąc o stworzeniu pierwszej kobiety, można zacząć od obrazu kapłana jerozolim-



skiego, zapytanego o pochodzenie kobiety. Odpowiedzi udziela on w formie przypowieści, która to forma była powszechna u ludzi starożytnego Wschodu. W barwnej i plastycznej opowieści zostaje opisane a zarazem zinterpretowane tajemnicze wydarzenie historii. Przypowieść jest relacją i interpretacją zarazem. Relację o stworzeniu Ewy należy zatem podawać w sposób **interpretujący**. Ważne jest przy tym nie to, co Bóg szczegółowo uczynił (sen, żebro itd.), lecz jakie zna-

czenie ma troskliwe i pełne pietyzmu działanie Boże. Nad przypowieścią stoi zatem pytanie: co mówią te obrazowe słowa o godności i przeznaczeniu kobiety?

Główny sens bowiem tego tekstu polega na stwierdzeniu **godności kobiety**. Hebrajskie słowo „sela” oznacza żebro, klatkę piersiową. Jednak w językach starożytnego Wschodu znak żebra może również oznaczać życie. Ponieważ cała relacja o stworzeniu Ewy (Rdz. 2,18-25) jest „relacją obrazową”, nie należy stąd słowa „żebro” rozumieć dosłownie, lecz trzeba domyślać się w nim ukrytej treści symbolicznej.

Jest rzeczą niewątpliwą, że opowieść biblijna stwierdza **zasadniczą równość kobiety i mężczyzny**. Tezę tę podkreśla fakt, że Adam, do którego Bóg przyprowadził uprzednio wszystkie zwierzęta, ale „nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny” (Rdz. 2,20), na widok pierwszej kobiety zawołał radośnie i spontanicznie: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo z mężczyzny została wzięta” (Rdz. 2,23).

Opowiadanie biblijne więc, które odczytane dosłownie można by zaszeregować do działu bajek dla grzesznych dzieci, po głębszej analizie jawi się jako jedyna relacja w literaturze światowej, podkreślająca już wtedy równość kobiety i mężczyzny. Tylko natchnieniem Bożym możemy wytłumaczyć tę pionierską myśl biblijną, gdyż wszystkie kultury czy religie świata ówczesnego traktowały kobietę dużo niżej w porównaniu z mężczyzną.

Kobieta ma w sobie żebro Adamowe, to znaczy ma to samo życie ludzkie jakie posiada mężczyzna. Kobieta jest więc równa mężczyźnie w swej godności ludzkiej; jest takim samym człowiekiem jak i mężczyzna. Na tę samą symbolikę wskazuje pewne miejsce w Talmudzie: „Bóg nie stworzył niewiasty z głowy mężczyzny, aby mu rozkazywała, ani z jego nóg, aby była jego niewolnicą. Stworzył ją z jego boku, aby była bliska jego sercu”. Kto wobec takiej interpretacji może jeszcze skwitować „żebro” pobłażliwym uśmiechem?

Opracowano na podstawie książki:  
A. Läßle,  
„Od Księgi Rodzaju do Ewangelii”



Geneviève Duboscq

# Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

## Rozdział 9 — Turecja

Wciąż w towarzystwie zmotoryzowanego policjanta docieram do ostatniego miasta Bułgarii noszącego imię Kapitana Andrew. Wydawałoby się, że chodzi raczej o nazwę statku. Nie mogę zasięgnąć żadnych informacji na temat tego kapitana... Granica staje się prawdziwym koszmarem: celnicy z bezwstydnym uporem przeszukują moje bagaże. Rzucają do kosza wszystko, co wydaje im się pochodzić z ich kraju, wylewają nawet wodę z manierki! Klóczę się, by pozwolono mi zachować parę kwiatów zbieranych w mijanych krajach, które postanowiłam złożyć na grobie Chrystusa. Domagają się, bym wyrzuciła świeże jeszcze róże Iwana. Odmawiam, niespodziewanie popiera mnie towarzyszący mi od kilku dni policjant. Pozwalają mi zachować kwiaty. Gdy po spełnionej służbie opuszcza mnie policjant, mam wreszcie prawo do lekkiego uśmiechu i nieśmiałego gestu ręki... Pierwszy maleńki uśmiech...

Zatrzymana przez formalności celne, postanawiam dla wykorzystania czasu udać się na obiad. Wydaje się, że z drugiej strony granicy czeka na mnie chmara dziennikarzy. Mówi mi o tym francuski kierowca wracający z Pakistanu. Biedny musi jeszcze długo czekać na swoją kolej, ponieważ Bułgarzy nie mają zamiaru puścić mnie zbyt szybko... Zaledwie o godzinie 15 mogę zabrać ośiołka i przejść na drugą stronę granicy... Pozostałam na granicy aż sześć godzin... Rekord!

Moje pojawienie się na ziemi tureckiej przybiera wyglądu święta! Kierowca mówił prawdę: rozkrzyczany tłum dziennikarzy prowadzi mnie do szefa urzędu celnego, który czestuje mnie napojem orzeźwiającym. Dziennikarze zapieniają kartki... Każdy ma swoją własną myśl. Niespodzianki następują jedna po drugiej. Przy okazji zostaje przechrzczona na Annę Marię przez jednego z dziennikarzy, któremu nie podoba się moje imię! Uważam to za śmieszne!

Wystarczy tej światowości, trzeba nadgonić stracony czas, muszą dotrzeć jeszcze przed nocą do Edirne! Gdybym posiadała siedmiomilowe buty, byłoby to łatwiejsze! Nowa niespodzianka: przy wejściu do miasta zostaje powitana przez młodzieńca mówiącego doskonale po francusku:

— W imię mojego ludu tureckiego życzę pani dobrego pobytu w naszym kraju...

Delikatność ta zmniejsza moje zmęczenie. Dzień był naprawdę ciężki z powodu upału nie do zniesienia oraz kurzu wznoszonego przez ciężarówkę i buldożery pracujące przy budowie drogi wiodącej od granicy do Edirne. Nie chodzi właściwie o budowę nowej drogi, ale raczej o poszerzenie już istniejącej... Jeszcze dwa kilometry, jak zwykle najtrudniejsze wieczorne kilometry, by dotrzeć do terenu

campingowego znajdującego się poza miastem na drodze wiodącej do Istanbulu, jak wyjaśnia mi to napotkany policjant. Teren ten nosi nazwę „MOKAMP” utrzymany i kierowany przez stację benzynową B.P. Zaraz przy wejściu bierze mnie pod opiekę odpowiedzialny tego terenu. Pokazuje mi miejsce na rozbić namiotu, karmi i poi Skarbka oraz przywiązuje go do palisady. Prosi bez ogródek, bym nazywała go po imieniu Ali; tytuł pana jest według niego zbyt protokolarny. Nazywa mnie również po imieniu. Moja podróż została umieszczona pod znakiem przyjaźni, dlatego nie widzę powodu do obrazy z powodu tej poufałości. i Zgoda na Genowefę i Ali...

Namiot rozbity, Skarbek nakarmiony, wreszcie mogę pomyśleć o sobie. Jak zwykle cudowna chwila wpływająca pod prysznicem, gorąca woda spływa po ciele, za każdym razem czuję się jak nowonarodzona. Zaskakuje mnie świeżość wieczoru po upalnym dniu. Ali zaprasza mnie na kolację do campingowej restauracji i szybko zaczyna opowiadać swoje życie. Słucham uważnie. Mimo młodego wieku zajmuje poważne stanowisko i wywiązuje się z niego doskonale, pracuje i studiuje. Pod wpływem jego pragnienia sukcesu i poczucia wysiłku wyrażam mu spontanicznie mój podziw i widzę, że jest bardzo zadowolony. Obecnie wypytuje mnie na temat trudności tej długiej i osobliwej podróży. Jego niezaspokojona ciekawość bawi mnie ogromnie. Ale jest już późno, zarywam na czasie przeznaczonym na spanie. W momencie opuszczania stolika Ali zatrzymuje mnie za rękę i zapytuje mnie jak najnaturalniej w świecie:

— Proszę mi powiedzieć Genowefo: czy pani przyjdzie pod mój namiot czy też ja pójdę do pani namiotu? Zostawiam pani decyzję...

Jego pytanie zapiera mi dech... Gdyby pytanie to zostało postawione przez Europejczyka otrzymałoby natychmiast policzek w odpowiedzi: Znajduję się jednakże niemal w Azji. Inny kraj, inne obyczaje. Instynktownie wyczuwam, że podobny gest byłby źle interpretowany. Ali nie przebaczyłby mi nigdy policzka otrzymanego publicznie. Dla człowieka Wschodu stracić twarz jest ogromnym uszczerbkiem na honorze. Próbuje rozmawiać bez okazania mego oburzenia. Wyjaśniam na czym polega wierność w małżeństwie, szacunek okazywany przez mężczyzn wobec kobiet, nasze zwyczaje europejskie są tak inne. Moja taktyka jest dobra. Ali jest chłopcem inteligentnym. Słucha mnie z zainteresowaniem, cieszy się z możliwości dowiedzenia się czegoś o kraju, którego nie zna. Obecnie przyjechać pewnego dnia do Francji, by ją zwiedzić. Dziękuję mi za rozmowę tak pouczającą dla niego. Niepokoi go jednak pewien szczegół. W jaki sposób okazać Paryżankom, że mu się podobają, jeżeli tego się nie robi? Nie mam czasu na odpowiedź. Przybiega stróż, Skarbek znów narozrabiał. Ciekawie, już dawno... Zwierzę wyrwało palisadę i galopuje swobodnie sięgając wokół siebie panikę, nie oszczędzając ni namiotów ni turystów. Nie jesteśmy zbyt liczni w trójkę, by ujarzmić rozbrykane zwierzę. Starszy człowiek przeznaczony do pilnowania daje mi do zrozumienia, że mój ośiołek nie jest mile widziany: im prędzej zniknie, tym lepiej...

Niewielki powrót do tyłu na prośbę dziennikarzy, by zrobić kilka zdjęć przed mecztem w Edirne. Dla nadrobienia straconego czasu decyduję, że nie będzie dzisiaj postoju w południe, nawet gdyby ktoś zaprosił mnie do restauracji. Zadowolę się przegryzieniem kanapki w marszu. Po wesołej i zielonej Bułgarii jestem zaniepokojona pustynnym pejzażem pomiędzy Edirne i Istanbulem. Droga gubiącą się gdzieś w dali nie ofiaruje żadnego cienia z braku drzew. Upał zapowiadający jakby burzę, która z nieznanego dla mnie powodu nie przychodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# „SERCANKI”

15 kwietnia 1894 roku, w dzień Opieki św. Józefa, przed skromnym ołtarzem ubogiej kaplicy, w Krakowie, w domu przy ulicy św. Krzyża 10, kłębało dwanaście kobiet i w podniosłym nastroju powtarzało za księdzem Dyrektorem Józefem Sebastianem Pelczarem słowa oddania się Najświętszemu Sercu Jezusowemu na wyłączną służbę w nowopowstałym Zgromadzeniu SIOSTR SŁUŻEBNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO.

Taki był początek nowego, samostannego zgromadzenia zakonnego, opartego o regułę Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Założyciel włączył Zgromadzenie przez siebie założone w orbitę wielkiej rodziny Zakonu św. Franciszka z Asyżu. Sam Generał Franciszkanów w dniu 24 lutym 1894 r. przychylił się do prośby Ks. Kanonika Pelczara i upoważnił Go do założenia zgromadzenia opartego na regule III zakonu. Równocześnie ustanowił Go kierownikiem Zgromadzenia.

Początkowo Ks. Pelczar chciał dla przytulku dla służących w Krakowie zdołać Siostry Skrytki ze Zgromadzenia Sług Jezusa, założone przez O. Honorata Kozmińskiego. Ostatecznie jednak stał się Założycielem Nowej Rodziny Zakonnej, dla której dekret erekcyjny uzyskał przez Księdza Kardynała Albina Dunajewskiego 27 marca, który też 21 maja odprawił Siostrą Mszę świętą, zostawiając im w kaplicy Najświętszy Sakrament.

Zgromadzenie rozwijało się szybko, ponad wszelkie oczekiwanie. „Sercanki” — bo tak zaczęły je nazywać — rosły w liczbę i obejmowały coraz to nowe dziedziny pracy. Wszystko to działo się pod troskliwą opieką Założyciela.

W lipcu odbyły się pierwsze obłóczyny i zaczęły się nowicjaty. Mistrzem Nowicjatu był sam Założyciel. Po roku przyjął pierwszą profesję od Sióstr. Jedynie dla pierwszej przełożonej nowego Zgromadzenia, Siostry Ludwika Szesznej, która przybrała imię Klara, była to wieczysta profesja. Miała ona bowiem już dziesięcioletnią formację wyniesioną ze Zgromadzenia Sług Jezusa.

Dom przy ulicy św. Krzyża nie mógł już pomieścić kandydatek, które zgłaszały się do Nowego Zgromadzenia. Wynajęto najpierw pokój w sąsiedniej kamienicy, ale wkrótce pomyślano o budowie nowego domu przy ulicy Garnarskiej. Poświęcono go 26 lipca 1896 roku.

Siostry poza opieką nad służącymi, coraz więcej czasu poświęcały chorym w szpitalach i po domach. Ta działalność przysporzyła Sercankom nie tylko wiele łask niewidzialnych, nie tylko zwiększanie się szeregów zakonnicek, uznanie i szacunek społeczeństwa, ale także

zmusiła Zgromadzenie do organizowania kursów dla przyszłych wykwalifikowanych pielęgniarek. Sam Założyciel zorganizował sporadyczne kursy w Krakowie, stałe natomiast zorganizowano przy Szpitalu Powszechnym we Lwowie.

Chcąc jak najbardziej służyć ludziom, a zwłaszcza chcąc jak najlepiej prowadzić przytulki dla służących, drugie miejsce w szkoleniu zakonnicek zajmowały umiejętności praktyczne z zakresu gospodarstwa domowego. Uczono przede wszystkim gotowania, ogrodnictwa, pszczelarstwa, szycia, kroju itp. Dzięki temu Siostry mogły przejmować prowadzenie szkół gospodarstwa domowego.

Siostry kończyły także seminaria nauczycielskie, szkoły wydziałowe, kursy i seminaria ochraniarskie, a także konserwatoria muzyczne.

Wyjątkowy Założyciel, późniejszy Ordynariusz Diecezji Przemyskiej, i wyjątkowa pierwsza przełożona, Siostra Klara, zdecydowali o duchowości, działalności zgromadzenia, obejmowaniu coraz więcej placówek oraz rozszerzaniu dziedziny pracy Sercanek. Zniesienie zaś chorów w samym Zgromadzeniu stało się jeszcze większym skonsolidowaniem wewnętrznym Sercanek.

Oprócz Krakowa, Sercanki przejęły prace we Lwowie od 1895 już roku, a od 1896 w Zakopanem, prowadząc najpierw w Szpitalu Stację Klimatyczną, potem budując dom wypoczynkowy z półpubliczną kaplicą, przytułek dla służących, dom wypoczynkowy dla sióstr, pensjonat dla księży i osób świeckich. W Jaśliskach (diecezja przemyska) Sercanki wydawały obiady dla biednych dzieci, oddały się pracy wychowawczej w ochronce, uczeniu katechizmu dzieci starszych, odwiedzaniu chorych po domach. W 1905 roku w Korczynie Założyciel ufundował szpital (bezpłatny) i szkołę gospodarstwa domowego (również bezpłatną), prowadzone przez Sercanki. Trudno wymienić wszystkie dzieła tego zgromadzenia. Bo była i czernihowska szkoła rolnicza (1897 r.), internat seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie (1899), Szpital Powszechny w Krośnie (1901), pałac biskupi przemyski (1899) itd.

Idąc za głosem Bożym, Zgromadzenie przekroczyło granice Polski. Pierwszą

placówką za granicą było założone w dniu 1. X. 1905 r. Schronisko dla Polskich Robotnic w Alzacji, w Bischweiler. Pracowało tu 120 dziewcząt polskich w fabryce. Dzięki Sercankom dziewczęcy były chronione były przed złymi wpływami, chorobami i wynarodowieniem.

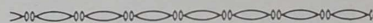
Dla zgromadzenia Sercanek ważnym jest rok 1908, w którym dekret agregacyjny Generała Franciszkanów pozwala Siostrą uczestniczyć we wszystkich łaskach i odpustach udzielanym Franciszkanom, a kościoły i kaplice Sercanek mogą korzystać z tych samych odpustów co kościoły franciszkańskie.

Jeszcze ważniejszą jest data 15 lutego 1909 roku, kiedy to Stolica Apostolska zatwierdziła Z G R O M A D Z E N I E SIOSTR SŁUŻEBNIC NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO. Oznaczało to całkowitą i definitywną aprobatę dla wielkiego dzieła Założyciela, który od tej chwili mógł być spokojny o losy Zgromadzenia.

Kiedy umierał Założyciel, 28 marca 1924 roku, Sercanki w liczbie 227 sióstr pracowały na 32 placówkach w kraju i za granicą, dla chwały Boga i pożytku najbardziej potrzebujących, najbardziej opuszczonych, zwłaszcza dzieci, młodzieży i chorych.

Dzisiaj Zgromadzenie Sercanek liczy przeszło 650 Sióstr, pracujących na 59 placówkach w kraju i 21 za granicą, na wszystkich prawie kontynentach świata. Wszystkie modlą się o rychłe wyniesienie Sługi Bożego, Swego Założyciela, na ołtarze. I o to, by dzięki licznym powołaniom, Zgromadzenie Sercanek jeszcze lepiej mogło służyć Bogu i bliźnim. Zawsze najbardziej, najbliższym Jezusowemu Sercu.

Ks. Szczepan BRZEZINA, OMI



## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens



## Manipulowanie procesami dziedziczenia?

Już z początkiem lat pięćdziesiątych wszystko zaczęło wskazywać na to, że możliwości manipulowania genami, podstawowym materiałem dziedziczenia wszystkich istot żywych, staną się pewnego dnia rzeczywistością. Odkryto bowiem wówczas, że substancja zwana kwasem dezoksyrybonukleinowym (w skrócie DNA) i rybonukleinowym (w skrócie RNA) odpowiedzialna jest za przenoszenie informacji o dziedziczeniu. DNA i RNA to olbrzymie, złożone cząsteczki, będące nośnikami kodów genetycznych. Składają się one na coś w rodzaju cegiełek czy ogniw, zwanych nukleotydami. Nukleotydy te zaszerogowane są parami na podwójnej spirali DNA i RNA, tworząc długą nici. Co do samych genów, są to małe, submikroskopowe, odcinki informacji, magazynowanej w formie precyzyjnie ułożonych (i ściśle nadzorowanych) sygnałów biochemicznych — tak zwanych kodów. Z tego magazynu sygnałów poszczególne komórki, czyli podstawowe jednostki organizmów żywych, czerpią informacje o tym, w jaki sposób (i kiedy) mają wykonywać swe zadania na rzecz całego organizmu.

Jak już powiedziano, wzduż nici DNA i RNA każdego organizmu (nawet w małej bakterii nic to bardzo długa!) ułożonych jest tysiące genów. Gdybyśmy tak mogli wyciąć gen z DNA jednego organizmu, a potem wstawić go do DNA innego organizmu, otrzymalibyśmy — być może — jakąś nową odmianę, wykazującą poszukiwane przez nas cechy dziedziczne.

I tu właśnie dochodzimy do pojęcia inżynierii genetycznej. To bowiem, co wyżej powiedziano, od wielu lat nie jest już fantazją — wręcz przeciwnie, całkowicie realną rzeczywistością. Naukowcom udało się dokonywać rzeczy, których Natura zakazała: udaje im się mieszać geny pochodzące z różnych organizmów...

### Na czym polega technika?

TRANSPLANTACJA GENÓW SKŁADA SIĘ Z TRZECH JAKBY OPERACJI:

1) wycinania pewnej części genu dawcy i biercy,

2) pakowania przeszczepu i przerzucania go do organizmu biercy,

3) bezstwowego wmontowania materiału w postaci jego zlania się z materiałem genetycznym biercy.

Jest to więc, w dużym stopniu, proces porównywalny z obecnie stosowaną transplantacją, niektórych organów, jak nerki, serce itd. Tylko że tu mamy do czynienia z mikrowymiarami (i to na szczeblu molekularnym) a więc potrzebne są również mikronarzędzia. Z początku wydawało się, że chociaż teoretyczna strona zagadnienia została już rozeznana, z braku tych właśnie mikronarzędzi tech-

nika inżynierii genetycznej jest nieosiągalna. Lecz — co zdumiewające — z pomocą przyszła sama natura. Okazało się, że w przyrodzie instrumenty takie od dawna istnieją i są przez nią stosowane, trzeba było tylko je odkryć. Są nimi tak zwane enzymy restrykcyjne, które mają naturalne skłonności do eliminacji niektórych genów. Natura stworzyła je po to, by wycinały z łańcuchów DNA i RNA ich niepożądane części, które dostały się tam, że tak można powiedzieć, niezgodnie z planem rozwoju danej komórki. Problem sprowadzał się więc do tego, by odpowiedni enzym restrykcyjny zmusić do wycięcia tego właśnie genu, który potrzebny był do celów transplacacyjnych. I cel ten osiągnięto.

Mówiąc plastycznie, odbywa się to tak, że enzym restrykcyjny przykłada swe nożyce do nici kwasu nukleinowego DNA i rozcina materiał genetyczny w konkretnym miejscu, zarówno u dawcy, jak i u biercy. Ponieważ wycięte fragmenty mają wystające końce (tak zwane końce lepkie, albo kleiste), po przeniesieniu ich do organizmu biercy przylgną one automatycznie do nici DNA.

W postaci enzymów restrykcyjnych biologowie mają więc do swej dyspozycji naturalny instrument do preparowania chromosomów, które są magazynem zapisu genetycznego, w potrzebny im sposób. Stąd możemy już stosować odpowiednią technikę wydzielenia genów z tkanek i wprowadzania ich do innych żywych organizmów.

### Sterowanie bakteriami?

Wszystkie opisane dotąd manipulacje genowe przeprowadza się przede wszystkim na żywych bakteriach. Celem jest wyposażenie tych organizmów w nowe odcinki DNA, co pozwala na otrzymanie tylu kopii genu ile w danym przypadku potrzeba. Użycie bakterii, jako swobodnych hodowli genowych, pozwoli więc zrealizować takie zadania, jakim potrzebują obecnie sprostać jedynie wielkie fabryki chemiczne lub jakich dotąd w ogóle nie dało się wykonać.

O co tu chodzi? Na przykład można w ten sposób wyhodować bakterie pożerające ropę naftową. Bakteria taka została już skonstruowana z genów pochodzących aż z czterech innych mikroorganizmów, z których każdy miał dotąd naturalną, lecz o wiele słabszą zdolność konsumowania węglowodorów ropy. Jak dotąd, nie przeprowadzono jeszcze prób w praktyce, nie wiadomo więc jaka będzie wydajność tego nowego gatunku. Jeżeli jednak próby się powiedą, problem oczyszczania wód z ropy i jej odpadów można by uznać za rozwiązany.

Inny przykład dotyczy prac nad bakteriami, które wydają się zdolne do pochłaniania i magazynowania w swym organizmie metali, w tym także metali szlachetnych, jak złoto i platyna (!). Szczegół-

# DNA i RNA CZYLI GENETYKA



nie chodzi tu o bakterie żywiące się miedzią, pochodzącą z odpadów na halдах. Prace nad organizmami tego rodzaju prowadzi się już obecnie w Związku Radzieckim, Meksyku i Stanach Zjednoczonych, w ZSRR na przykład naukowcy stwierdzili, że pochłaniające złoto bakterie potrafią w ciągu dwudziestu czterech godzin rozpuścić około 30 procent złota zawartego w danej próbce. A w jaki sposób odzyskuje się z bakterii ołożony w nich drogocenny metal? Otóż po prostu ogrzewa się masę mikroorganizmów aż do czasu, gdy wygotuje się z niej wszystko prócz metalu. W USA natomiast wyizolowano specjalny grzyb, który wytrawia enzym wykorzystany do cięcia dużych cząsteczek celulozy drewna. W ten sposób powstają mniejsze, łatwiej przyswajalne, cząsteczki związku prostszego, czyli glukozy. Byłaby więc możliwość zamieniania na cukier materiałów odpadowych, starych gazet, wiorów drewnianych itd. W głowie się może zakreślić!

### Genetyczna hodowla roślin i zwierząt

Botanicy, genetycy i biochemicy, którzy już dziś myślą o przestawieniu ge-

now podstawowych zbóż, znajdują — być może wkrótce — sposoby, dzięki którym zazielenią się najstarsze nawet nieużytki. W dziedzinie zwiększania produkcji żywności inżynieria genetyczna ma bowiem (i) do powiedzenia niż jakakolwiek gałąź nauki. Ilościowe i jakościowe zmiany w produkcji żywności mogą okazać się rewelacyjne. A oto kilka z nich:

1) otrzymanie, dzięki pewnym, niespotykanym w naturze kombinacjom genetycznym nowych gatunków owoców i warzyw, a przede wszystkim zbóż;

2) przeniesienie genu odpowiedzialnego za wiązanie azotu z roślin strączkowych (grochu, soi itp.) na inne rośliny spożywcze, jak na przykład pszenicę, kukurydzę, ryż. Dzięki temu zabiegowi można spowodować, iż rośliny pobierają azot bezpośrednio z powietrza;

3) przebudowanie metabolizmu zbóż spożywczych, co zwiększyłoby ich wydajność i produktywność oraz spowodowałoby lepsze wykorzystanie pobieranej przez liście energii słonecznej, itd.

W dziedzinie hodowli można doprowadzić do ulepszenia różnych zwierząt i powiększenia ich gatunków. Dzięki temu uzyskano by:

1) nowe rodzaje mleka o wysokiej zawartości tłuszczu i wysokiej zawartości witaminy D;

2) nowe rodzaje mięsa, na przykład ubogiego w tłuszcz i mniej podatnego na zepsucie;

3) ryby i drób o nowych smakach i większej wartości odżywczej itd.

### Człowiek

Konstrukcja genetyczna człowieka jest zupełnie inna niż, na przykład, bakterii. Właściwości organizmów wyższych warunkowane są bowiem głównie przez takie mechanizmy regulacji genetycznej, jakich dotąd jeszcze prawie nie poznano. Aby więc wstawienie odpowiedniego genu było możliwe, należy przedtem poznać niesłychanie złożone, wielorakie zależności (zarówno regulacyjne, jak i kontrolne) zachodzące w ludzkim organizmie. Droga więc tu jeszcze daleka. Poza tym wprowadzenie obcego genu do tak skomplikowanego organizmu to jeszcze za mało, należy włączyć go w mechanizm wzajemnego oddziaływania innych genów i całych ich kompleksów. W przeciwnym bowiem wypadku nowo wprowadzony gen może nie tylko okazać się nieczynny, ale mógłby nawet wywołać zmiany zupełnie niespodziewane.

Mimo to zdecydowani zwolennicy ludzkiej inżynierii genetycznej snują fantastyczne plany konstruowania istot ludzkich, nie mieszczące się w ramach najbardziej nawet wybujałej wyobraźni. I tak na przykład sugerowane są zmiany w budowie kości pacierzowej, by uczynić ją mniej wrażliwą na wysuwanie się kręgosłupa i inne urazy. Rzucono myśl pomniejszenia rasy ludzkiej (!), co miałyby radykalnie rozwiązać problemy mieszkaniowe, komunikacyjne i wiele innych. Poprzez dodanie do skóry ludzkiej chloroplastów, komórek służących roślinom w procesie fotosyntez-

zy, moglibyśmy niezbędną do życia energię czerpać bezpośrednio ze słońca! I tak dalej... A więc małe zielone ludziki. Skąd my to znamy?...

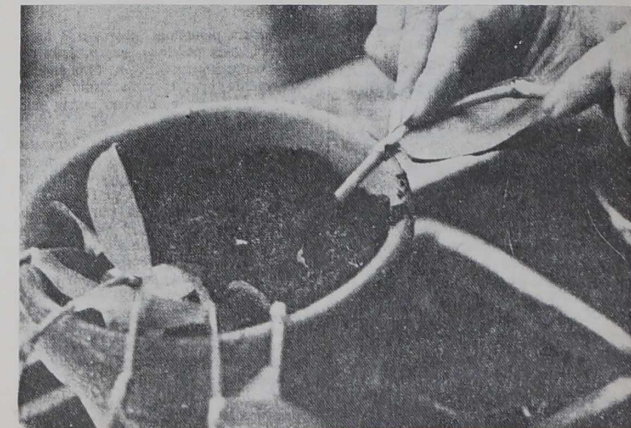
### Czy jest niebezpieczna?

Wydaje się możliwe, że naukowcy zajmujący się manipulacją aparatem genetycznym na przykład drobnoustrojów — poprzez nieuwagę lub pomyłkę stworzą organizmy bardzo niebezpieczne lub szkodliwe dla ludzkiego zdrowia. A więc inżynieria genetyczna może wyznaczyć się spod kontroli, a zmiany genetyczne mogą rozprzestrzeniać się dalej. Już bez wpływu człowieka...

Dlatego już w roku 1975 w Asilomart, w Kalifornii, zebrało się na międzynarodowej konferencji około stu czterdziestu biologów z całego świata, by przedyskutować zarówno osiągnięcia, jak i ryzyko, które kryć może w sobie żonglowanie zapisem chemicznych kodów natury. Uczestniczyli w niej naukowcy ze Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Japonii, RFN, Wielkiej Brytanii i innych krajów, gdzie prace z zakresu inżynierii genetycznej już się prowadziły lub zamierza podjąć. Przeanalizowano wiele trudnych problemów, między innymi — czy człowiek ma prawo wstrzącać się w delikatny system naturalnej ewolucji (nawet jeżeli jest on według nas, mało wydajny). Jakże się ostatecznie cele inżynierii genetycznej? Kto skorzysta ze skutków manipulowania genami, a kto może nam tym stracić, itp?

A w ogóle czy naprawdę będziemy mogli wykonać te prace lepiej niż natura? Nadal bowiem nie wiadomo gdzie może nas doprowadzić w pełni stosowana inżynieria genetyczna. Do nowego wspaniałego świata, czy też?... Właśnie! Dokąd!?

Andrzej DONIMIRSKI





# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## TLUMACZENIE BIBLIJ

Światowy Związek Towarzystw Biblijnych opublikował statystykę, z której wynika, że Biblia została do tej pory przetłumaczona i wydana w 1808 językach. Całe Pismo św. przetłumaczone zostało na 286 języków, a Nowy Testament na dalsze 594 języki, zaś pojedyncze części Biblii na 928 języków. Największą liczbę pełnych tłumaczeń Biblii ma Afryka — 109, Azja — 90, Europa — 55. W Ameryce Łacińskiej od roku 1984 Pismo Święte było tłumaczone tylko na języki hiszpański i portugalski. W 1985 r. ukaza się tam tłumaczenia w indiańskich narzeczeniach Ajmarów i boliwijskich keczua.

## UZNANIE PRYMATU PAPIEZA

Anglikański Synod Generalny opowiedział się za uznaniem Papieża głową Kościoła w wypadku zjednoczenia anglików z katolikami. Uchwałę w tej sprawie podjęto na ostatnim posiedzeniu Synodu w Londynie większością 228 głosów, przy 38 przeciwnych i 35 wstrzymujących się.

## RELIGIA NIE JEST OPIUM DLA LUDU

Religia nie jest już dla Chińczyków „opium dla ludu”, jak to utrzymywał Karol Marks, a dla rozwoju Chin jest konieczna. Stwierdził to wybitny uczony chiński Zaho Fusan: „Religia jest częścią cywilizacji duchowej każdego narodu i winniśmy mieć bardziej naukowe jej poznanie. Literatura, sztuka, architektura, filozofia, moralność, obyczaje i sposób życia każdego narodu są w różnym stopniu pod wpływem religii. Opinia, że religia jest opium dla ducha, jest niepełna i antynaukowa.

## CFIARY na „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

pp. Nawojiska Wanda — Albi (81), Karpel Maria — Le Quesnoy (59).

Ks. Prał. Franciszek Jagła — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Auby (59):

Auby:	1.210,00 F
Leforest:	1.580,00 F
Pont-Asturies:	1.750,00 F
Courcelles:	765,00 F
Villers:	345,00 F
Razem:	6.650,00 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263 bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS wpłacając na C.C.P. nr 1 268-75 N. PARIS z zaznaczeniem na odcinku — na Tydzień Miłosierdzia.

## PRACA KOŚCIOŁA W RWANDZIE

W Rwandzie Kościół katolicki otwiera Wyższy Instytut Pedagogiki dla kształcenia nauczycieli szkół podstawowych. Dyplom Instytutu będzie honorowany także przez władze państwowe.

Rwanda liczy obecnie 2,5 miliona katolików (na prawie 5 milionów ludności). Ten kraj 10 tysięcy Wzgórz leży w sercu Afryki, 2 tys. km. od Atlantyku i prawie tyle od Oceanu Indyjskiego. Jest jednym z najbardziej zaludnionych krajów kontynentu. Kościół prowadzi tutaj tysiące szkół.

## W NEPALU NIE WOLNO SIĘ NAWRACAĆ

Jak podaje agencja Associated Press (AP), w Nepalu władze skazały 14 marca 1985 r. osiem osób na sześć miesięcy więzienia za nawrócenie się z hinduizmu na chrześcijaństwo. Adwokat skazanych złożył apelację.

Jak wyjaśnia AP, prawo nepalskie specjalnie nie zabrania obywatelom być chrześcijaninami, ale kto by się nawrócił z hinduizmu na inną religię, może być skazany na rok więzienia, a kto by pomagał w nawróceniu, może być skazany na sześć lat więzienia.

## W OBRONIE ŻYCIA NIENARODZONEGO

W Kanadzie coraz silniejsze są głosy różnych organizacji społecznych domagających się ograniczenia zabijania życia nienarodzonego. Stwierdza się przy tym, że daleko posunięta liberalizacja przepisów prawa w tej materii spowodowała nie tylko głęboki kryzys moralny społeczeństwa kanadyjskiego, ale zagraża również przetrzności biologicznej całego narodu. W ostatnim czasie, w wyniku kampanii prowadzonej przez ruchy na rzecz rodziny oraz miejscową hierarchię Kościoła katolickiego, w Toronto została zamknięta klinika trudniąca się nielegalnym procederem przekazywania ciał dzieci nienarodzonych do produkcji kosmetyków. Kardynał E. Carter, metropolita Toronto w wypowiedzi komentującej ten fakt stwierdził, iż likwidacja tej kliniki jest zaledwie pierwszym krokiem w kierunku przywrócenia ładu moralnego w dziedzinie poszanowania życia nienarodzonego. Domagał się on również, aby wydane zostały przepisy prawne jasno określające odpowiedzialność karną osób podejmujących się w przyszłości tego procederu. Kard. E. Carter wypowiedział się także za wprowadzeniem w życie przepisów broniących życia nienarodzonego.

## JOHN I EVELYN BILLINGS W POLSCE

Z inicjatywy osób, które wchodziły w skład Zarządu Głównego rozwiązanej Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa zaproszeni zostali do Polski odkrywcy najnowszej naturalnej metody planowania poczęć — metody owulacji — prof. dr John Billings z małżonką dr Evelyn Billings z Australii. W swej podróży po Polsce państwo Billings odwiedzili: Łódź, Szczecin, Gdańsk, Poznań, Katowice, Kraków, Tarnobrzeg, Lublin i Warszawę. Ich 18-dniowy pobyt w całości wypełniły liczne konferencje i prelekcje, które miały miejsce w akademiach medycznych, towarzystwach lekarskich, szkołach medycznych, seminariach duchownych, kościołach i duszpasterstwach rodzin.

Konferencje zwykle składały się z trzech części. W pierwszej — prof. John Billings przedstawił rys historyczny prac naukowych prowadzonych nad metodą owulacji i dzielił się ze słuchaczami wieloletnimi doświadczeniami nabytymi przez nauczanie swej metody w ponad 60 krajach świata. W drugiej — dr Evelyn Billings tłumaczyła zasady samej metody awulacji i jej odrębność od jakichkolwiek środków i praktyk antykoncepcyjnych. Trzecia część stanowiła dyskusję, w której ilość stawianych pytań świadczyła o dużym zainteresowaniu metodą i jej odkrywcami. Z dyskusji wyłania się również obraz dużego zainteresowania znaczeniem naturalnego planowania rodziny dla kształtowania pozytywnych relacji interpersonalnych między małżonkami i dla samej rodziny. Na wielu spotkaniach sale były przepełnione, reakcje słuchaczy bardzo żywe, a pożegnania niezwykle serdeczne.

Kard. J. Ratzinger, prefekt Kongregacji Doktryny Wiary, oświadczył, że tzw. trzecia tajemnica fatimska nie zostanie ujawniona, gdyż mogłaby stać się przedmiotem takich sensacji. Kardynał stwierdził, że nie zawiera niczego, co nie byłoby wiadome z Pisma św. Jest radykalnym wezwaniem do nawrócenia.

W ciągu ostatnich 40 lat tj. od zakończenia II wojny światowej zginęło w konfliktach zbrojnych 21 milionów osób.

Jak podaje Biuro Ochrony Przyrody przy ONZ, obszar lasów na kuli ziemskiej zmniejsza się co roku o 1%, co jest zagrożeniem dla zdrowia ludzi. Hektar lasu wydziela rocznie 30 ton tlenu, pochłaniając jednocześnie 36 ton pyłów z powietrza. Lasy są „zielonymi płucami” ludzi.



# Jubileuszowy Zjazd Katolicki w Osny

w niedzielę, 7 lipca 1985 roku

Tegoroczny Zjazd Katolicki przypada w stu pięćdziesiątą rocznicę powstania Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego — Księży Pallotynów. Stowarzyszenie to, założone w 1835 roku w Rzymie przez świętego Wincentego Pallotiego, istnieje we Francji od bezmała pięćdziesięciu lat. Zajmuje się ono apostołstwem słowa drukowanego, prowadzeniem szkół dla młodzieży, pracą duszpasterską oraz pomocą krajom misyjnym.

Zjazdowi w tym roku będzie przewodniczył ksiądz biskup Szczepan WESÓLY, odpowiedzialny za duszpasterstwo polonijne na całym świecie. Udział w uroczystościach wezmą: ksiądz biskup André ROUSSET, ordynariusz diecezji Pontoise, ksiądz prałat Zbigniew BERNACKI, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji oraz, z okazji jubileuszu, wicegenerał Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, ksiądz J.B. QUIANI.

Program Zjazdu jak w latach ubiegłych. Przewidziane są jednak wystąpienia mające na celu przybliżyć uczestnikom ideę Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Parkowanie autobusów i samochodów na oznaczonych miejscach.

Okazja do spowiedzi świętej w kaplicy Miłosierdzia Bożego w Collège Saint Stanislas od rana do godziny 11.00.

Komunia święta będzie rozdzielana podczas uroczystej Mszy świętej zjazdowej przy ołtarzu polowym w parku.

Przed godziną 11.00 wyruszy z placu przy Collège procesja do ołtarza polowego. Mszy świętej koncelebrowanej będzie przewodniczył i kazanie w języku polskim wygłosi ksiądz biskup Szczepan WESÓLY.

O godzinie 14.30 wspólny śpiew znanych piosenek ludowych i występy artystyczne zespołów.

O godzinie 17.00 zakończenie Zjazdu przy grocie Matki Bożej. Słowo Boże wygłosi ksiądz rektor Zbigniew BERNACKI.

Serdecznie zapraszamy wszystkich Rodaków oraz organizacje katolickie i narodowe ze sztaendarami. Dzieci i młodzież zechcą zabrać stroje narodowe.

**Księża Pallotyni**

25, rue Surcouf - 75007 PARIS

Tel. : 551.42.85

**Uwaga :** Pociąg specjalny do OSNY bez przesiadki w Pontoise : — z PARYZA — Gare Saint Lazare o godzinie 8.45, z ARGENTEUIL o godzinie 8.55. Przyjazd do OSNY o godzinie 9.25.

Powrót z OSNY o godzinie 20.24 : w ARGENTEUIL o godzinie 20.47, w PARYZU o godzinie 20.58 — również bez przesiadki w Pontoise.

## Doroczne spotkanie pielgrzymów polskich w Thierenbach w Alzacji

Tegoroczna pielgrzymka do Thierenbach w Poniedziałek, Zielonych Świąt zgromadziła bardzo liczne rzesze pielgrzymów polskich i przyjaciół Francuzów z Alzacji, Belfortu, Franche-Comté, z Wogezów, z Lotaryngii, z bliskiej Badenni w RFN i z pięknej Szwajcarii. Miejscowi duszpasterze : Ks. Ks. Bieszczad Br., Choroszy J., Styła J., Zarzycki Z. i Ziółkowski D. przygotowali program i czuwali nad tym, aby wszystko odbyło się godnie i doniośle, w duchu pobożności Kościoła, z zachowaniem polskiego charakteru pielgrzymki.

O godz. 9 w kaplicy pojednania pielgrzymi w znacznej ilości skorzystali ze spowiedzi. Posługę w konfesjonaliach, obok miejscowych, pełnili kapłani Goście przyjezdni.

Gościliśmy wśród nas Ks. Bpa Zbigniewa Kraszewskiego z W-wy wraz z jego kapłanem Ks. Jerzym Lewandowskim. Po udzieleniu sakramentu Bierzmowania kilku osobom, w uroczystej procesji harcerze z hufca z Bollwiller wnieśli do pięknie świeżo odnowionej bazyliki Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przyozdobiony przez Polki z Bollwiller.

Mszę św. z Biskupem koncelebrował 10 kapłanów. W homilii Ks. Bp podkreślał pobożność Ludu polskiego, wyrażając się w nabożeństwo do Matki Najśw., dziękował za pomoc humanitarną dla Polski, zachęcał do dalszej pracy

w podtrzymywaniu życia polskiego na Emigracji wśród dzieci, młodzieży, podziwiał dzieci modlące się po polsku, harcerzy, krakowianki i życzył dalszej owocnej pracy ku chwale Bożej, dla użytku Ojczyzny i dla dobra przyszłych pokoleń Emigrantów.

W czasie Mszy połączone Chóry z Alzacji pod kierunkiem p. F. Dobroś śpiewały na przemian z wiernymi. Przy organach akompaniował p. Duś, nauczyciel. Komentarz zapewniał Ks. Z. Zarzycki a w języku francuskim Ks. Kanonik Siferlin, rektor bazyliki.

Po Mszy, w złotych promieniach wiosennego słońca, wyruszyła na wały bazyliki wruszająca procesja eucharystyczna. Niezliczone wprost tłumy pielgrzymów, turystów, przyjaciół Francuzów podziwiali sztandary, chorągwie, obrazy, młodzież i dzieci w strojach narodowych. Blisko 100 małych Krakowianek pod kierunkiem Sióstr Sercanek i p. L. Kuliberdy, nauczycielki, sypało kwiaty pod stopy Biskupa niosącego Najśw. Sakrament. Rozmieszczone głośniki umożliwiały wspólny śpiew, ku czci Chrystusa Eucharystycznego, Błogostawieństwo i potężny śpiew „Boże coś Polskę” zakończyły przedpołudniową część dnia.

O godz. 16, Ks. Biskup Kraszewski w asyście Ks. Choroszego ze Strasburga i Ks. Kilarzkiego z Freiburga celebrował przed wystawionym Najświętszym Sakra-

mentem Nabożeństwo Maryjne z homilią, wyrażając między innymi swój podziw dla uczestnictwa aktywnego w życiu liturgicznym, wspólnym śpiewie i modlitwie oraz w pracy społecznej.

Pod koniec Ks. dziekan D. Ziółkowski podziękował w imieniu duszpasterzy Księdzu Biskupowi za przybycie i wzięcie udziału w naszym spotkaniu modlitewnym, podziękował wszystkim pielgrzymom, Księżom Gościom przyjezdnym za wspólne uczestnictwo w naszej dorocznej pielgrzymce i zapraszał do wzięcia udziału w przyszłorocznym spotkaniu w Thierenbach, kiedy to, być może, będziemy witać wśród nas Prymasa Polski.

Wypada jeszcze podkreślić udział w Pielgrzymce Ks. Dra Z. Iwickiego ze Szwajcarii, Ks. Michela Dłubaka z Mulhouse, Księdza ze Słowacji, grupę Księży Francuskich, Siostry Sercanki z Ensisheim, z S. Ludan, Siostry Francuskie, Nauczycielki miejscowe, licznych Prezesów i Prezeski oraz działacze społecznych jak i też hufiec harcerski z Bollwiller.

W godzinach wieczornych pielgrzymi pokrzepieni na duchu rozjeżdżali się do swych domów, dziękując Bogu za piękny dzień polski spędzony u stóp Matki Boskiej w Thierenbach, w polskiej Częstochowie u podnóża Wogezów, w Alzacji.

**Pielgrzym**





## La question sur la vie éternelle

Que dois-je faire pour que ma vie ait une valeur, pour qu'elle ait un sens ? Cette question passionnante s'exprime ainsi dans la bouche du jeune homme de l'Evangile : „Que dois-je faire pour avoir la vie éternelle ?” Un homme qui pose la question sous cette forme parle-t-il un langage encore compréhensible aux hommes d'aujourd'hui ? Ne sommes-nous pas la génération pour laquelle le monde et le progrès temporel occupent totalement l'horizon de l'existence ? Nous pensons avant tout suivant les catégories terrestres. Si nous sortons des limites de notre planète, nous le faisons pour entreprendre des vols

interplanétaires, pour émettre des signaux destinés aux autres planètes et envoyer dans leur direction des sondes cosmiques.

Tout ceci est devenu le contenu de notre civilisation moderne. La science alliée à la technique a découvert de manière incomparable les possibilités de l'homme face à la matière, et, d'autre part, elle a réussi à dominer le monde intérieur de sa pensée, de ses capacités, de ses tendances, de ses passions.

Mais en même temps, il est clair que lorsque nous nous plaçons devant le Christ, quand il devient le confident des interrogations de notre jeunesse, nous ne

pouvons pas poser la question autrement que le jeune homme de l'Evangile : „Que dois-je faire pour avoir la vie éternelle ?”. Toute autre question sur le sens et sur la valeur de notre vie serait, face au Christ, insuffisante et secondaire.

Le Christ, en effet, n'est pas seulement le „bon maître”, qui indique le voie de la vie sur la terre. Il est le témoin de ce destin ultime que l'homme a en Dieu même. Il est le témoin de l'immortalité de l'homme. L'Evangile, qu'il annonçait par sa voix, est scellé définitivement par la Croix et par la

(Dokończenie na str. 11)

### PORADY PRAWNE GAIUSA

## Adoptowanie siostrzeńca - sieroty

(Według prawa francuskiego)

### ADOPTUJĄC SIOSTRZENCA WŁĄCZAMY GO CAŁKOWICIE DO RODZINY...

„Dziesięć lat temu, w roku 1975, moja siostra z swym mężem zginęli w wypadku samochodowym. Pozostał ich synek mający sześć lat. Nie mieliśmy własnych dzieci przyszyliśmy go do siebie i pokochaliśmy jak własnego syna. Dlatego dzisiaj życzymy sobie, ażeby po nas odziedziczył całość naszego majątku i opłacił prawa spadkowe minimalne. Co mamy czynić ?”

#### Odpowiedź :

— Można sporządzić testament na rzecz siostrzeńca i zapisać mu cały majątek — jeśli niema innego spadkobiercy. Wtedy siostrzeniec będzie musiał zapłacić prawa spadkowe w wysokości 55%. A to nie są koszty minimalne!...

— Biorąc pod uwagę okoliczności, można tego chłopca adoptować jako „**adoption plénière**”. Ale taka procedura udziela mu nowego synostwa w zastępstwie jego pochodzenia i czyni z niego obcego członka rodziny ze strony ojca.

Nie mógłby więc dziedziczyć jak tylko na skutek testamentu i wówczas musi zapłacić 60% opłaty skarbowej od tego co otrzyma.

— Pozostaje jeszcze inne rozwiązanie ; które zalecamy, to „**adoption simple**”. Adopcja korzystna, siostrzeniec pozostaje w rodzinie swego pochodzenia. I ma możliwość odziedziczenia majątku po dziadkach-rodzicach swego ojca. Zachowuje przywilej opłaty praw spadkowych w prostej linii. Czyli, że ze strony adoptujących zyskuje te same prawa, które przysługują własnym dzieciom. W dodatku będzie mógł skorzystać z ulgi skarbowej, potrącen opłat, pod warunkiem, że mieszkał w waszym ognisku domowym i był pod waszą opieką **nieprzerwalnie przynajmniej 5 lat** przed wiekiem dojrzałości.

— Ponieważ przyjęliście go do siebie w roku 1975, zatem nie będzie żadnych przeszkód ni trudności i sprawa zostanie pomyślnie załatwiona.

Jednakże orzeczenie sądowe „**jugement d'adoption**”, przyznania dziecka musi

obejmować stwierdzenie, że adoptowany był na waszym utrzymaniu ponad 5 lat.

### „ALLOCATION PARENTALE” NOWE SWIADCZENIA RODZINNE...

Od pierwszego stycznia do świadczeń rodzinnych dochodzi tak zwane „allocation parentale” Ten zasiłek przysługuje rodzicom, którzy skrócą lub wogóle przerwą swoją pracę zawodową, ażeby zająć się wychowaniem dzieci po urzędzeniu lub adoptowaniu **trzeciego dziecka**. Wysokość tego świadczenia wynosi 1000 F miesięcznie, wypłacalne przez dwa lata.

### PRZYSZŁE MATKI NIE MOGĄ BYĆ ZWOLNIONE Z PRACY

Pracownice spodziewające się dziecka lub starające o przybranie dziecka są pod ochroną prawną. Pracodawca nie może je zwolnić z pracy w czasie urlopu macierzyńskiego, lub adopcji jak również w czasie 4 tygodni po podjęciu pracy.

Natomiast uprawnienie to uwalnia pracodawcę jeśli :

- pracownica popełni „faute grave”.
- lub jeśli pracodawca z innych przyczyn, aniżeli macierzyństwa nie może zapewnić uprzednio zawartej umowy-kontraktu.

WK



Résurrection dans le mystère pascal. "Le Christ une fois ressuscité des morts ne meurt plus, la mort n'exerce plus de pouvoir sur lui" (20). Par sa résurrection, le Christ est aussi devenu le "signe de contradiction" (21) permanent, face à tous les projets incapables de conduire l'homme au-delà de la frontière de la mort. Bien plus, ces projets arrêtent à cette limite toute interrogation de l'homme sur la valeur et le sens de la vie. Face à tous ces projets, aux conceptions du monde et aux idéologies, le Christ répète constamment: "Je suis la résurrection et la vie" (22).

Donc si tu veux, cher frère et chère sœur, parler avec le Christ en accueillant toute la vérité de son témoignage, tu dois d'un côté "aimer le monde" — "Car Dieu a tant aimé le monde qu'il a donné son Fils unique" (23) — et en même temps, tu dois parvenir au détachement intérieur à l'égard de toute cette réalité riche et passionnante qu'est "le monde". Il faut te décider à poser la question de la vie éternelle. En effet, "elle passe, la figure de ce monde" (24), et chacun de nous connaîtra son passage. L'homme naît avec la perspective du jour de sa mort, dans la dimension du monde visible; en même temps, l'homme, dont la raison d'être intime est de se vaincre lui-même, porte en lui aussi tout ce par quoi il est le vainqueur du monde.

Tout ce par quoi l'homme est en soi-même vainqueur du monde — bien qu'enraciné en lui — s'explique par l'image et la ressemblance de Dieu, inscrite dans l'être humain dès le commencement. Et tout ce par quoi l'homme est vainqueur du monde non seulement justifie l'interrogation sur la vie éternelle, mais la rend véritablement indispensable. Telle est la question que se posent les hommes depuis longtemps, non seulement dans les milieux chrétiens, mais aussi à l'extérieur. Il vous faut aussi trouver le courage de la poser comme le jeune homme de l'Evangile. Le christianisme nous apprend à comprendre le temps dans la perspective du Règne de

Dieu, dans la perspective de la vie éternelle. Sans elle, la temporalité, même la plus riche, même la plus élaborée sous tous ses aspects, n'apporte finalement rien d'autre à l'homme que l'inéluctable nécessité de la mort.

Or, il y a une antinomie entre la jeunesse et la mort. La mort semble éloignée de la jeunesse. C'est vrai. Cependant parce que la jeunesse signifie le projet de toute la vie, projet bâti suivant les critères du sens et de la valeur, la question sur la fin est inévitable

même au temps de la jeunesse. Lais-sée à elle-même, l'expérience humaine dit la même chose que la Sainte Ecriture: „Les hommes ne meurent qu'une fois" (25). L'auteur inspiré ajoute: „Après quoi il y a un jugement" (26). Et le Christ dit: "Je suis la résurrection et la vie. Qui croit en moi, même s'il meurt vivra; et quiconque vit et croit en moi ne mourra jamais" (27). Demandez donc au Christ, comme le jeune homme de l'Evangile: "Que dois-je faire pour avoir la vie éternelle?".

(Dokończenie ze str. 1)

czuje się dystansu utartych form społecznych. Łatwo można stać się dzikussem, ale i można rozwinąć w sobie wielką cnotę służenia innym.

### Zbliżenie do samego siebie

Może to wyda się dziwnie powiedziane: „zbliżyć się do samego siebie". A przecież klęską naszego czasu jest fakt, że człowiek szuka szczęścia poza sobą, starając się w ten sposób wypełnić własną pustkę i stłumić krzyk wewnętrzny. Filozofowie współcześni mówią o „alienacji osobowości" rozumiejąc przez to usiłowanie ucieczki od siebie i wysprzedanie się przyjemnościom. Wakacje powinny być powrotem ku sobie. Cały rok są koło nas maszyny, biura, kina, gazety; miejmy na urlopie samych siebie. „Człowiek to brzmi dumnie", powiedział

jeden z pisarzy. Ale człowiek w zgodzie z sobą, człowiek wewnętrzny.

### Zbliżenie do Boga

Człowiek zbliżając się do siebie, tym samym zbliża się do Boga. Nigdy nie można za wiele podkreślać prawdy, że Bóg buduje na naturze. Pan Bóg przychodzi do nas od naszego wnętrza. Odnajdując siebie w prawdzie, odnajdujemy Boga w nas — chociażbyśmy sobie z tego nie zdawali sprawy. Wakacje są czasem wybranym na spotkanie Boga.

Różnica między człowiekiem religijnym a człowiekiem głębokiej wiary polega na tym, że pierwszemu wszystko świadczy o Bogu a drugiemu Bóg świadczy o wszystkim. Każdy z nas może osiągnąć najpiękniejszy owoc dobrze spędzonych wakacji: Bóg w ciszy ułożonego z sobą serca czyni mu świadczyć o wszystkim.

Krzysztof SUŁKOWSKI

## Niedziela, 30 czerwca 1985 r.

# Wspólny Zlot w Vaudricourt Młodzieży Polonijnej (KSMP — KRUCJATA — ZHP)

Z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży, zapraszają wszystkie pokolenia na liczny udział: Kongres Polonii

Francuskiej i Polskie Zjednoczenie Katolickie.

### Program :

- 11.00 Uroczysta Msza św.
- 15.00 Występy Dzieci Młodzieży (Krucjata, Dzieci z Szwecji, ZHP, KSMP)
- 18.30 Kominek Harcerski.
- Wystawy — Stoiska.

## Kalendarz liturgiczny

**Niedziela, 30 czerwca** — Święci Pierwsi Męczennicy Kościoła Rzymskiego (64-67)

**Poniedziałek, 1 lipca** — Sw. Otton z Bambergu, biskup (1061-1139)

**Wtorek, 2 lipca** — Sw. Bernardyn Realino, kapłan (1530-1616)

**Sroda, 3 lipca** — Sw. Tomasz Apostoł, I w. — Sw. Anatol, biskup V w.

**Czwartek, 4 lipca** — Sw. Elżbieta Portugalska (1271-1336)

**Piątek, 5 lipca** — Sw. Antoni Maria Zaccaria, kapłan (1502-1539) — Sw. Maria Goretti, dziewczynka męczennica (1890-1902)

**Sobota, 6 lipca** — Bł. Maria, Teresa Ledóchowska, dziewica (1863-1922).

**Czytajcie  
prasę katolicką!**



# LITURGIA NIEDZIELI

## 13 niedziela „Per Annum”

**Antyfona na wejście** Ps 46, 2

Wszystkie narody klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu.

**Modlitwa**

Boże wszechświata, od którego pochodzi wszelka doskonałość, zaszczerp w naszych sercach miłość Twojego imienia i daj nam wzrost pobożności; umocnij w nas wszystko, co dobre i troskliwie strzeż tego, co umocniłeś. Przez Pana naszego.

**Modlitwa nad darami**

Daj się przebłagać, Panie, naszymi modlitwami i przyjmij łaskawie dary swojego ludu; nie dozwól, aby nasze pragnienia pozostały niespełnione, a nasza modlitwa daremna, lecz daj nam osiągnąć wszystko, o co z wiarą prosimy. Przez Chrystusa, Pana naszego.

**Antyfona na Komunię** Ps 102, 2

Błogostaw, duszo moja, Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach.

albo Mt. 11, 28

„Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, — mówi Pan — a ja was pokrzepię”.

**Modlitwa po Komunii**

Posileni Twoimi darami, prosimy Cię, Panie, spraw, aby one nas oczyściły i stały się dla nas pomocą. Przez Chrystusa, Pana naszego.

**LEKCJA I (Mdr 1, 13-15; 2, 23-25)**

„Śmierć weszła na świat przez zawiść szatana”.

**Czytanie Księgi Mądrości.**

Bóg nie uczynił śmierci i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i zdrowie niosą byty tego świata: nie ma w nich śmiertelności. Bóg stworzył człowieka — uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść szatana i doświadczać jej ci, którzy doń należą.

**PSALM (29, 2 i 4, 5-6, 11 i 12a i 13b)**

**Refren (2a) : Sławić Cię będę, Panie, boś mnie wybrał.**

Sławić Cię będę, Panie, boś mnie wybrał, i nie sprawiłeś ze mnie uciechy moim wrogom.

Panie, z krainy zmarłych wywołałeś mą duszę, wybrałeś mnie spośród schodzących do grobu.

**Refren.**

Spiewajcie Panu psalm, święci Jego; i dzięki czyńcie Jego świętemu imieniu.

Gniew Jego bowiem trwa tylko chwilę, a Jego łaskawość — poprzez całe życie.

Płacz nadchodzi z wieczora, a raniem wesele.

**Refren.**

Wysłuchaj, Panie, zmiłuj się nade mną; bądź, Panie, dla mnie wspomóżycielem.

Biadania moje zmieniłeś mi w taniec, by dusza moja nie milknęła psalm Tobie śpiewała.

**Refren.**

**LEKCJA II (2 Kor 8, 7.9. 13-15)**

„Wasz dostatek przyjdzie z pomocą braciom”.

**Czytanie Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian.**

Bracia: Podobnie jak obfitujecie we wszystko, w wiarę, w mowę, we wszelką gorliwość, w miłość naszą do was tak też obficie obfitowali w łaskę. Znaćcie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość według tego, co jest napisane: Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele.

**Alleluja (J 6, 63b, 68b) :**

Słowa Twoje, Panie, są dla nas duchem i życiem. Ty masz słowa życia wiecznego.

**Alleluja.**

**EWANGELIA (Mk 5, 21-43)**

„Dziewczynko, mówię ci, wstań”.

W owym czasie: Gdy Jezus przeprawiał się w łodzi na drugi brzeg, ze-

brał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła”. Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd Go ściskali.

A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele przecierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Słyszała ona o Jezusie, więc zbliżyła się z tyłu i dotknęła się Jego płaszczka. Mówiła bowiem: „Zebym choć raz Jego płaszczka dotknęła, a będę zdrowa”. Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w ciele, że jest uzdrowiona z dolegliwości. Jezus także poznał zaraz w sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: „Kto dotknął się mojego płaszczka?” Odpowiedzieli Mu uczniowie: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz, kto się mnie dotknął?”. On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta przyszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, upadła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: „Córko, Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokój i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości”.

W tym momencie przyszli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?” Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przełożonemu synagogi: „Nie bój się, wierz tylko!” I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszli do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośnego zawodzenia wszedł i rzekł do nich: „Czemu robicie zgłębki i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi”. I wysmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: „Tali-tha kum”, to znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań. Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i poleciał, aby jej dano jeść.

Tekst podany zwykłą czcionką można opuścić.